

Najbardziej antywołnościowo nastawiona władza

24 lipca 2012

Jacek Żakowski zauważył w „Gazecie Wyborczej”, że Polska jest represyjna. A raczej opresyjna. Konkretnie – że „w ciągu zaledwie pół roku władza spróbowała wprowadzić cztery głośne nowe regulacje istotnie pomniejszające prawa obywatelskie” (chodzi o ACTA, nakładanie finansowych kar na lekarzy, uchwaloną niedawno nowelizację ustawy o zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz będącą aktualnie w Senacie nowelizację ustawy o zgromadzeniach).

To dobrze, że jeden z publicystów jednego z największych dzienników w kraju, i to zaliczanego obecnie do obozu władzy, coś takiego zauważył.

Jednak zauważył przy tym jeszcze coś. Mianowicie, że „wciąż jeszcze obowiązują przynajmniej dwie PiS-owskie ustawy, których nowelizacja wydawała się więcej niż oczywista po dojściu PO do władzy. Prawo telekomunikacyjne jest tak napisane, że wciąż bijemy rekord Europy w wykorzystywaniu przez służby billingów (w ubiegłym roku prawie 1,5 mln przypadków) i śledzeniu nas za pomocą komórek. PiS-owskie prawo o stanach nadzwyczajnych umożliwia zaś wojewodzie zawieszenie swobód obywatelskich bez specjalnych wyjaśnień”.

I tu jest problem, bo ja takich „PiS-owskich ustaw” nie widzę. To znaczy, prawo telekomunikacyjne rzeczywiście jest tak napisane, że wciąż bijemy rekord Europy w wykorzystywaniu przez służby billingów i śledzeniu nas za pomocą komórek. Przedsiębiorcy telekomunikacyjni mają obowiązek przechowywać dane transmisyjne i lokalizacyjne, i udostępniać je na żądanie – w praktyce bez ograniczeń – dziewięciu różnym służbom (policji, ABW, AW, SWW, SKW, ŻW, CBA, wywiadowi skarbowemu i Służbie Celnej) oraz sądom i prokuratorom. Ale ta ustawa

została uchwalona w 2004 roku, za rządów SLD. Za rządów PiS jedynie przedłużono okres przechowywania danych z 12 do 24 miesięcy oraz dodano do listy „uprawnionych podmiotów” CBA, które wcześniej nie istniało.

Natomiast czym jest „PiS-owskie prawo o stanach nadzwyczajnych” umożliwiające „województwie zawieszenie swobód obywatelskich bez specjalnych wyjaśnień” nie potrafię odgadnąć. Według obowiązującej Konstytucji RP mogą zostać wprowadzone trzy stany nadzwyczajne: stan wojenny, stan wyjątkowy oraz stan klęski żywiołowej. Każdy z nich regulowany jest odrębną ustawą. Możliwość ograniczenia szeregu swobód obywatelskich (m in. nakazu świadczeń osobistych lub rzeczowych, nakazu poddania się kwarantannie czy szczepieniom ochronnym, wykorzystania nieruchomości lub rzeczy ruchomych bez zgody właściciela, nakazu lub zakazu określonego sposobu przemieszczania się, dokonania wyburzeń lub rozbiórek budynków) przez wojewodę (a także starostę, wójta lub prezydenta miasta) przewiduje głównie ustawa o stanie klęski żywiołowej – po wprowadzeniu takiego stanu w drodze rozporządzenia Rady Ministrów i tylko w granicach dopuszczonych przez to rozporządzenie, a więc na pewno nie „bez specjalnych wyjaśnień”. W przypadku stanu wyjątkowego wojewoda może ograniczyć (po jego wprowadzeniu i w zgodzie z rozporządzeniami) swobody w zakresie dostępu do towarów konsumpcyjnych, wolności działalności gospodarczej oraz transportu – ale tylko w przypadku, gdy taki stan zostanie wprowadzony na terenie jednego województwa lub jego części. Jeśli zostanie wprowadzony stan wyjątkowy na terenie więcej niż jednego województwa, albo stan wojenny, wojewodzie pozostaje tylko możliwość zawieszenia zajęć dydaktycznych w szkołach.

Co więcej, wszystkie trzy ustawy o stanach nadzwyczajnych zostały uchwalone w 2002 roku, za rządów SLD. I żadna z nich nie została zmieniona za rządów PiS w kierunku dalej rozszerzającym możliwości ograniczania swobód, zwłaszcza

wojewodom. W przeciwnym też nie, ale to jednak nie wystarczy, by nazwać je PiS-owskimi.

Czyli można mówić tu, jeśli już, o ustawach SLD-owskich, których – owszem – nie zmieniły ani PiS, ani PO. A to jest różnica, bo redaktor Żakowski pisze następnie: „widzę w tej tendencji do pochopnego ograniczania swobód i wolności odbicie powracającej czkawką PO-PiS-owej logiki „IV RP”.

A ja widzę w tej tendencji dążenie każdej władzy do poszerzania zakresu swoich wpływów i ograniczania wolności obywateli. Lewica nie jest tu wyjątkiem i nie udawajmy, że do tego nie przykładła (jak widać) ręki, tak samo wyjątkiem nie jest PiS – ale nie udawajmy, że akurat ta partia jest tu z kolei jakimś szczególnym wyjątkiem in minus. Natomiast w pewnym sensie wyjątkiem jest tu obecnie rządząca ekipa. Bo faktycznie, przykładów ataków na swobody obywatelskie pod jej rządami jest wyjątkowo dużo. Do tego, co zauważył Jacek Żakowski można przecież doliczyć i próbę wprowadzenia Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych, i umożliwienie wprowadzenia stanu wojennego czy wyjątkowego z uwagi na zagrożenie w „cyberprzestrzeni”, i ograniczenie dostępu do informacji publicznej ze względu na „ochronę ważnego interesu gospodarczego państwa” (anulowane potem przez Trybunał Konstytucyjny), i początkowy zamiar poddania zbiorów w Internecie regulacjom, które w praktyce uniemożliwiłyby legalne finansowanie wielu niezależnych stron internetowych i inicjatyw. O podwyższaniu podatków czy konfiskowaniu towarów osobom handlującym w miejscach do tego niewyznaczonych nie wspominam, bo mam wrażenie, że swoboda dysponowania swoją własnością już dawno przestała być uważana za swobodę obywatelską przez wszystkich poza garstką oszołomów.

Nie mam ochoty snuć tu teorii, dlaczego tak jest. Mi wystarczą fakty. Tak, obecna władza jest dla mnie najbardziej antywolnościowo nastawioną władzą w Polsce od czasów Jaruzelskiego. Choć jest też stosunkowo ustępliwa – zdarza się, że pod solidarnym naciskiem społecznym wycofuje się ze

swoich planów.

Im więcej osób to zauważy, tym lepiej.

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: sierp.libertarianizm.pl